TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK CZWARTY. KWARTAŁ PIERWSZY.

Ora et Labora. *Medium tenuere beati.*

Prenumerata w Warszawie półroczna zł. 12, roczna zł. 24. — Na Prowincyi półrocznie 15 zł, rocznie 30 zł — w Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów bezpłatnie będzie odsełane.



Nr 10. *Dnia 5 Marca* 1838.

Uprawa buraków i wyrabianie z nich cukru.

O Uprawie buraków na cukier.

(Przez p. Roth, rządzcę dóbr w Guzowie).

(Ciąg dalszy).

Sadzenie. Co jest lepiej i korzystniej: sadzić nasienie lub flancować rosadę burakową? Po zrobionych dotąd spostrzeżeniach co do tego punktu, sadzenie nasienia bezwarunkowo ma pierwszeństwo nad flancowaniem; radzę więc, żeby wszędzie, ile tylko stan i możność sprzyjają, rolę w czas na wiosnę należycie uprawiać do przyjęcia nasienia.

Wprost z nasienia otrzymane buraki, różnią się od otrzymanych z rozsady, przez to: iż są cięższe, kształt mają równy, gładki; zaś z rozsady otrzymane, są korzeniaste; ztąd największa ich część przy obieraniu odchodzi.

U buraków wprost z nasienia, część główkowata jest mniejsza, jak u drugich, zatem odłączenie tej części wraz z liśćmi nierównie łatwiejsze i mała przy obieraniu strata; przytem nie są dziurkowate; kiedy buraki z przesadzonych młodych roślinek, pod liśćmi pękają; w których to próżniach zostająca woda, do zgnilizny je usposobia.

Sadzenie rozsady, którą na osobnym kawałku ziemi przysposobić należy, wtenczas tylko może mieć miejsce, gdy było niepodobnym dosyć wcześnie roli uprawiać, jak np. przeszłej wiosny, gdzie pola od ciągle trwających deszczów były prawie niedostępne. Upłynął kwiecień i połowa maja, a

jeszcze inwentarz roboczy ani postał był na łanach przeznaczonych pod buraki. Trzeba więc było choć najgorszego chwycić się sposobu: zasiałem więc na górzystych miejscach w ogrodach nasienie, które zamoczone już przeznaczone było do sadzenia w polu; nie mogąc się tego doczekać, kiedy już kiełki puszczać zaczęło, obrócić je musiałem na flance.

Pielenie całych pól burakowych, zasadzonych nasieniem, lubo nie mało roboty przymnaża, atoli, jak to później zobaczemy, jest bardzo korzystnem; a buraki wprost z nasienia otrzymane, są tak na susze wytrzymałe, że ich ta zniszczyć nie potrafi, i wynagradzają łożone starania.

Czas zasiewu (sadzenia). Zasiew buraków im jest wcześniejszy, tym lepszy; najstosowniejsza do tego pora jest w kwietniu; rola powinna być należycie uprawioną, z chwastów dobrze oczyszczoną; przytem należy obrać dzień, w którymby powietrze nie było zbyt zimne.

Co do mocnych przymrozków, takowych obawiać się nie należy; buraki bowiem mniej są czułe na zimno jak inne rośliny warzywne; równie rzadko napastowane są buraki od owadów, które tak często niszczą rośliny warzywne; na burakach nigdy podobnych nieprzyjaciół nie spostrzegłem.

Wysiew, (sadzenie nasienia w polu). Do sadzenia w polu, najlepsze zawsze biorę nasienie, wiele bowiem na tem zależy, aby każde ziarko powschodziło. Mocno je więc młynkuję, aby większe ziarnka od mniejszych i mniej zdrowych odłączyć; ostatnie przeznaczam na wysiew na rosadę, mniej tu bowiem zważać potrzeba, czy każde ziarnko kiełki puszcza lub nie.

Przed sadzeniem nasienie moczyć należy w gnojówce, przez dni 3 do 8. Moczenie tak długie bardzo jest dobre, bo przyspiesza kiełkowanie i wschodzenie młodych roślinek; żadnych złych skutków za sobą nie pociąga: w upłynionej mokrej wiosnie, kiedy trzeba było dla niepogodnej pory sadzenie od dnia do dnia odwlekać, nasienie 9 do 10 dni zamoczone było i nieraz już zaczęło kiełkować; nic jednak to nie szkodziło, owszem przeciwnie, w 4 do 5 dni widziałem z przyjemnością wschodzące młode roślinki. Zaniedbawszy zaś moczenia nasienia, szczególnie podczas suszy, 3 do 4 tygodni w ziemi leżeć będzie, nie puszczając kiełków. Ziarka, które sadzimy lub siejemy, nie są nasieniem, są to tylko twarde kapsułka, zawierające w pojedynczych swoich komórkach 5 do 4 ziarnek istotnego nasienia, które przy wysokim tylko stopniu wilgoci i ciepła zmiękczone, do kiełkowania przywiedzione być mogą. Z tejto przyczyny uważamy: że nasienie w ogrodach z wysadków wypadłe, rzadko kiedy w jesieni, dopiero w najbliższej wiosnie wschodzi, niepodlegając zepsuciu.

Rola przeznaczona pod buraki, powinna więc być dobrze spulchnioną, z chwastów oczyszczoną, i jak wyżej nadmieniono, przed samem sadzeniem zoraną w grzebienie, czyli małe grobelki z dwóch skib składające się, które wzdłuż walcować trzeba. Teraz idzie znacznik; zęby jego na 10 cali od siebie są oddalone; buraki zatem stoją w poprzek cali 20 wzdłuż, cali 10 od siebie. Gęściej sadzić nie byłoby korzystnie: małe tylko rodziłyby się buraki. Cztery cale średnicy, najstosowniejsza jest wielkość buraka. Za nadto małe buraki, pomnażają koszt przy wykopaniu, oczyszczaniu; przy nakładaniu i składaniu z fur, a naostatek przy podaniu pod tarkę. Buraki nie są okrągłe jak kartofle, nie można je zatem szuflami podrzucać, tylko każdy w szczególności burak, i to do każdej operacyi, przez ręce przejść musi; im więc są mniejsze, tym większa jest strata czasu.

Sposób sadzenia. Zamoczone nasienie obsypuje się pyłem z węgla zwierzęcego, o tyle, ile pierwsze ostatniego przyjąć zdoła; albo też używam do tego dobrej ziemi ogrodowej, którą ziarnka zasklepiając się, zabezpieczone są od uschnię-

cia, do czasu zupełnego kiełkowania. Wapna i popiołu zaś nigdy do tego nie użyłem; lękałem się aby ostrość ta wpływu nie miała na małe kiełki, a tym samym nie przyczyniła się do zupełnego zniszczenia tychże.

Przy sadzeniu każdy robotnik (po większej części dzieci, idąc bruzdą, kładzie ziarnka na grzebienie z prawej i z lewej strony, między linie znacznikiem zrobione. Miejsce pomiędzy liniami jest górkowate, w samym więc środku tegoż, nasienie wsadzone być powinno. Biorąc nasienie dwoma palcami, kładzie się na miejsce przeznaczone; ziarnko wcisnąć należy palcem dużym, aby pół, a najwięcej na cal jeden ziemią przykryte było. Głębsze sadzenie, na jakimkolwiek uskutecznićby to chciano gruncie, odradzam. Nie w jednym już miejscu widziałem jak zawsze poniesiono straty na podobnem postępowaniu. Podług zaś mojej metody zasiane nasienie, w 4 do 5 dni, byle tylko powietrze nie było za zimne wschodzi, puszcza zaraz mocniejsze listeczki, które dosyć są wytrzymałe na przenikliwe powietrze; głębiej sadzone nasienie, do 3 tygodni zostaje w ziemi prawie martwe; nawet często pruchnieje, a jeżeli wschodzi, kiełki są słabe i listeczki jakie się wkrótce puszczają, już są w chorobliwym stanie; stąd to pochodzi, że po wschodzeniu często małe roślinki obumierają. przypisują to przymrozkom, co jednak nie jest istotną przyczyną.

Sadząc ziarnka w poprzeczne rowki, znacznikiem zrobione, wystawia się młode roślinki na niebezpieczeństwo przywalenia ich ziemią, która ze ścian tegoż rowka przez wiatr lub deszcz łatwo na nie opuszczać się może, i więcej już nie dozwoli wydobyć się na wierzch. I tu pokazuje się, że lepiej jest orać i sadzić buraki w grzebienie, niżeli na polu równo zoranym. Każdy napływ ziemi, jaki nastąpić może po nie wielkich nawet deszczach, niszczy tysiące roślin na polu równym, kiedy zaś wysoko sadzone buraki, zupełnie są zabezpieczone, i ziemia prędzej z ich boków opada, i nie ma przykładu, aby nią przywalone były. Im wyżej stoją buraki, tym bardziej ich korzenie się zagłębiają, szukając wilgoci jaka w bruzdach po każdym deszczu się zatrzymuje. W dalszej wegetacyi zabezpieczone są od zbytniej wilgoci, która nawet wtenczas jeszcze, kiedy buraki do znacznej już urosły wielkości jest im szkodliwą.

Tak postępując podług przepisanego tu sposobu, w 5 dni weszłe buraki już będą piękne i wolne od zielska, które jak tylko puszczać się zacznie, nietracąc czasu, pielenie przedsiębrać należy.

Do pielenia używam dzieci opatrzonych w motyczki; idąc one wzdłuż rowków, zielsko z boków grzebieni z częścią ziemi w rowki zgarniają; zielsko zaś blisko buraków będące, aby uszkodzonemi nie zostały, rękoma wydobywają. Bruzdy gracują się extyrpatorem.

Chwasty wyrwane na polu równo zoranym, nie tak prędko giną jak w rowkach między grzebieniami, gdzie w krótkim czasie zniszczeniu ulegają.

Myślę nad wynalezieniem machiny, któraby razem zielsko z rowków i z boków grzebieni wyrywała. Pielenie tak długo odbywać należy, dopóki żadnego już nie pokaże się zielska. Najbardziej szkodliwa dla buraków jest roślina pod nazwiskiem lebioda powszechnie znana.

Utrzymać rolę czysto, staraniem każdego rolnika być powinno, bo przez to ziemia nabiera pulchności, a zielska z niej z czasem zupełnie wyniszczone będą.

Młode buraki jak dojdą grubości pióra gęsiego, przerywać należy tam, gdzie kępkami powyrastały; wyrwane roślinki służą do dosadzania miejsc próżnych. Przerywania tego pominąć nie można; wyrastanie buraków kępkami, czyli po kilka razem, zawsze zdarzyć się może chociażby po jednym sadzono ziarnku, bo, jak powiedziałem

jedno ziarnko, trzy do czterech roślinek wydać może. Przerywając młode buraki, najmocniejszą w każdem miejscu zostawia się roślinkę. Nie dobrze jest czynność tę uskuteczniać w czasie upałów, bo młode roślinki poruszone, łatwo uschnąć mogą. (Dokończ. w nast. Nrze).

Uwagi nad wyrabianiem cukru z buraków.

(Dokończenie).

Zastanówmy się teraz nad drugim, produkcyi cukru z buraków czynionym zarzutem:

Przeciwnicy krajowej produkcyi cukru, utrzymują: że słońce pod-równikowe, mocniej działa na utworzenie pierwiastku cukrowego. W podobnych rozumowaniach: słowa są niczem, ale dowody, z praktyki czerpane, wszystkiem. Praktyka zaś w Europie czyniona, najdobitniej zbija powyższe twierdzenie: przynajmniej co do pierwiastku cukrowego, w burakach zawartego; albowiem przekonywa nas: iż im bardziej się zbliżamy ku zimniejszej strefie, tem więcej buraki cukru zawierają.

Z resztą cukier nie jest bynajmniej wyłączonym produktem krajów pod-równikowych; znajduje się on we wszystkich niemal roślinach; we wszystkich jest on sobie równy. Bardzo się więc myli, kto trzcinę cukrową, że tak powiem, za wyłączną jego siedzibę uważa. Chodzi tylko o to: z której rośliny najtaniej otrzymać go możemy. Ale ta okoliczność jest całkiem względną, od miejscowości i wielu innych okoliczności zależną.

Ze go dotąd najpowszechniej wyprowadzano z trzciny cukrowej, nie wypływa bynajmniej stąd: iżby go z buraków mieć nie można; bo powtarzam cukier, nie jest wyłącznym produktem trzciny cukrowej. Inaczej zaś rzecz się ma z kawą, herbatą, z ryżem, różnemi korzeniami, z bawełną, z indigo, koszenilą i t. p. Te chcieć u nas produkować, byłoby niedorzecznością, gdyż one są właściwym produktem gorącej strefy.

Zachodzi jeszcze pytanie: czyliby sprowadzanie cukru indyjskiego, nie przyszło nam taniej, aniżeli własne go produkowanie z buraków?

Powiększająca się coraz bardziej fabrykacya cukru z buraków we Francyi, mimo nałożonego na nią podatku, zdaje się powyższe pytanie, na stronę tegoż cukru rozwiązywać. Ztem wszystkiem, nie tylko tu wzgląd mieć należy na cenę cukru, ale i na korzyść, jaka stąd na rolnictwo spływa.

Jeżeli np. więcej rolnikowi przynosi uprawa buraków na cukier, niżli uprawa żyta, z którem częstokroć nie wie co począć, lub je zbywa, niżej ceny produkcyjnej (a); wtedy fabrykacya cukru z buraków, nawet wtenczas stałaby się korzystną, gdyby cena produkcyjna cukru krajowego, wyrównywała cenie zagranicznego; najprzód, ponieważ stąd rolnik bezpośrednio miałby korzyść, przedając buraki do fabryk, lub sam z nich produkując cukier; powtóre, ponieważ pieniądz nie wychodziłby z kraju za ten produkt.

„A gdy dzisiejsze stosunki się zmienią, — mówią miłośnicy uprawy żyta, — gdy wrócą wysokie

(a) Gdybyśmy chcieli, lub też pofrafili obliczać koszta produkcyjne, przekonalibyśmy się: iż w bardzo wielu przypadkach ze stratą zboże produkujemy; że strata stąd pochodząca, główną jest przyczyną upadku rolników. Red.

ceny zboża, cóż wtedy z fabrykacyę cukru począć?" Łatwa odpowiedź: jeżeli uprawa zboża większą będzie rokować korzyść (do czego przecież nie mamy najoddaleńszych nawet widoków), wtedy w miejsce buraków zboże uprawiać będziemy, i za nię kupować cukier zagraniczny. Ale kiedy dziś fabrykacya cukru większą nam zapewnia korzyść, należysz ją poświęcać najniepewniejszym widokom? Zapewne że nie: bo czynnościami rolnika niepowinny kierować marzenia, ale obecne potrzeby społeczeństwa. Powinien on z nich jedynie korzystać; czyli: te tylko uprawiać płody, które obecnie zysk przynoszą. Korzystna epoka dla uprawy w kraju naszym zboża już minęła. Minął także czas, gdzie przedaż surowych płodów, czyli mówiąc innemi słowy: gdzie czyste rolnictwo, wynagradzało prace i zachody rolnika. Dziś przyjść mu musi koniecznie w pomoc przemysł wiejski, czyli: przerabianie surowych płodów, na produkta wyższego rzędu; a mianowicie: winien on przerabiać zboże na mąkę; bo ta stosunkowo więcej przynosi zysku; winien w części wypalać żyto na wódkę, bo tym tylko sposobem uprawa jego się nadgrodzi. Kartofle winien przerabiać na wełnę, mięso, łój, skóry; słowem na produkta zwierzęce; a szczególniej: buraki na cukier; bo przez to i sam znaczne odnosi korzyści, i zatrzyma w kraju pieniądz, bez żadnego powrotu, za ten produkt wychodzący.

Nie mogę tu pominąć jeszcze jednego zarzutu, jaki pzzeciw wyrabianiu cukru z buraków w tych dniach mi uczyniono.

Owóż, dla tego nie powinniśmy wyrabiać cukru z buraków: bo jak go brać nie będziemy z Indyów, Indyanie brać nie będą naszych produktów. — Na to pewnie będzie dosyć zapytać się: jakie to są te nasze produkta, które Indyanie biorą w zamian za cukier?

Technologia Wiejska.

O wyrabianiu cukru krystalicznego z kartofli.

W Nrze 7 tego pisma, zamieściłem: że w Kazaniu p. Bachran wyrabia z kartofli cukier krystaliczny, do cukru z buraków zupełnie podobny. Powziąwszy wiadomość, że wiele osób doniesienie to uważa za mylne, twierdząc z mistrzowską pewnością: iż z kartofli cukru krystalicznego otrzymać niepodobno, pospieszam donieść, że powyższa wiadomość wyjętą została z Gazety Rolniczej wydawanej w Petersburgu, przez Towarzystwo Rolnicze, w którego gronie, najznakomitsze mieszczą się osoby. Aby zaś tem dokładniej zbić uczyniony mi zarzut mylnego doniesienia, zamieszczam tu wyjątki z rzeczonej Gazety, odnoszące się do przedmiotu, o którym mowa. Red.

Ner 75 z r. 1837 wspomnionej Gazety Rolniczej, zawiera jak następuje:

„Pomiędzy wystawą płodów przyrodzonych i przemysłowo-rolniczych w Kazaniu, był cukier krystaliczny z kartofli, otrzymany w fabryce p. Bachran, tamecznego kupca. Wiadomo że już od dawnego czasu wyrabia się syrop kartoflany z najpomyślniejszym skutkiem; ale mimo największych usiłowań fabrykantów i chemików w Niemczech, (wszakże i we Francyi), nie wynaleziono sposobu otrzymywania z kartofli cukru

krystalicznego. Dopiero w nowszych czasach winni jesteśmy ten ważny wynalazek Rossyi, a mianowicie panu Kirchof, aptekarzowi w Petersburgu.

Upowszechnienie się tego przemysłu, nieobliczone dla kraju przyniosłoby korzyści; dla tego życzyć należy: aby p. Bachran, za pośrednictwem Gazety Rolniczej, zechciał udzielić wiadomości: o własnościach, cenie i sposobie wyrabiania cukru krystalicznego z kartofli.

Ner 90 z r. 1837 tejże Gazety Rolniczej:

„Aby uczynić zadosyć życzeniu Redakcyi gazety Rolniczej, ciągle dobro pojedynczych i całego państwa na celu mającej, wszedłem w układy z p. Bachran, względem upowszechnienia jego tajemnicy: wyrabiania cukru krystalicznego z kartofli. Przez wdzięczność dla Rossyi, jako drugiej swej ojczyzny, p. Bachran jest gotów odkryć swój wynalazek, za pewnem pieniężnem wynagrodzeniem; a to w celu zwrócenia sobie znacznych nakładów, na czynienie doświadczeń wyłożonych.“

“Mający chęć korzystania z rzeczonego wynalazku, mogą się zgłaszać do mnie, ponieważ pan Bachran języka Rossyjskiego nie posiada. Starać się zaś będę w najkrótszym czasie przesłać im warunki p. Bachran, oraz próbki cukru kartoflanego krystalicznego, zupełnie podobnego do cukru z buraków.“

„Namienić tu wypada, że p. Bachran wyrabia rzeczony cukier w aparatach bardzo prostych i niekosztownych. W końcu i to jeszcze dodać muszę: że tenże p. Bachram wynalazł nowy sposób bielenia wosku; skutkiem czego, staje się on bielszym od śniegu.“

Kazan. Jakób Iwanow Dorohów.

W Nrze 3 z r. 1838 w tejże Gazecie czytamy:

„Z powodu mego ogłoszenia: dotyczącego rozpowszechnienia w kraju wynalazku p. Bachran, wielu obywateli i fabrykantów syropu kartoflanego, udaje się do mnie z różnych gubernij: o udzielenie im warunków pana Bachran, i przesłanie próbek cukru. Nie będąc w stanie prowadzenia tak obszernej korespondencyi; ni też rozsełania próbek cukru własnym kosztem, gdyż w wynalazku p. Bachran żadnego nie mam udziału, i tylko powodowany dobrem publicznym, starałem się tak ważny wynalazek rozgłosić, przesełam Redakcyi Gazety Rolniczej warunki p. Bachran, z prośbą, zamieszczenia ich w swem pismie.“

Warunki przez p. Bachran podane:

1. Chcący wyrabiać cukier z kartofli, winien zapłacić p. Bachran na raz jeden po 1 rublu assygn. (50 gr. pol.) od każdego puda (40 i 3/4 funt. pol.), mączki kartoflanej (krochmalu), mającej być rocznie na cukier przerobionej.

2. Ilość materyału nie może być mniejszą, jak 5000 pudów rocznie (a); ponieważ w przeciwnym razie fabrykacya nie wynagrodziłaby łożonych wydatków, na zaprowadzenie aparatów i utrzymywanie fabryki. Albowiem im na większą skalę urządza się fabrykacya w mowie będąca, tem stosunkowo koszta znacznie są mniejsze. Np. do przerobienia dziennie 25 pudów materyału (b), potrzeba kapitału 6000 rub. assygn.; a przerobienie dziennie 300 pudów, wymaga już tylko 15,000 r. as.

3. P. Bachran przyrzeka udzielić zawierającemu z nim umowę, nie tylko najdokładniejszy opis opis swego wynalazku, narysy potrzebnych machin i aparatów, ale nadto obowiązuje się przyjąć do swej fabryki ucznia przez tegoż nadesła-

(a) Przypuszczając, iż przez materyał rozumie p. Bachran kartofle surowe, tedy rocznie wynosiłoby około 1,000 kor., licząc korzec po 200 f. Red.

(b) Jeżeli fabryka pójdzie przez dni 300, potrzeba 3,000 kor. kartofli. Red.

nego bezpłatnie; wyjąwszy koszta podróży tam i napowrót i na stół po 15 rub. as. na miesiąc. Nauka trwać może najwięcej 10 miesięcy. Przysełanie uczniów uważa p. Bachran za rzecz nieodzowną; gdyż z samego opisu, trudno byłoby otrzymać pożądany skutek.

Pud mączki kartoflanej wydaje 32 funt. cukru (a). Namienia się przytem; że rzeczony cukier może się otrzymywać nietylko z mączki kartoflanej, ale także i z surowych kartofli obmytych, z łupin oczyszczonych i na tarce startych.

Aparat p. Bachran, znacznie mniej zużywa opału niżli zwyczajne aparata do wyrabiania syropu. W ogólności fabrykacya cukru mniej kosztuje od fabrykacyi syropu, a znacznie więcej przynosi zysku. Cukier kartoflany może być w głowach, lub tylko w wielkich grupach. Dziś płacą p. Bachran za pud tego cukru po 15 rub. as., ma zaś tak wielki na niego odbyt, iż nie jest w stanie żądaniu odpowiedzieć. Za syrop najwięcej płacono po 8 r. as, za pud.

Wszelka miedź, używana w fabrykach syropu kartoflanego, może i tu być użytą z niektóremi odmianami. Naczynia mogą być miedziane albo drewniane; stosownie do tego kapitał zakładowy jest bardzo różny. I tak: jeżeli np. 25 pudów kartofli ma być przerobionych na cukier, na naczyniach drewnianych, kosztują one 600 r. as.; miedziane zaś 1000 r. as. Do przerabiania 50 p., drewniane naczynia 650 r.; miedziane 2000 r. Na 75 pud. drewniane 700 r.; miedziane 3000 r. Na 150 pud. drewniane 800 r.; miedziane 3,500 r. Na 300 pud. drewniane 1000 r.; miedziane 5000 r.

Rozumie się samo z siebie, iż chcąc z nowa urządzić fabrykę cukru z kartofli, najlepiej byłoby zaprowadzić aparata p. Bachran.

Kapitał zakładowy na taką fabrykę, podług tegoż p. Bachran, wynosi: Na przerobienie dziennie po 25 pud. materyału, 6000 r. as.; na 50 pud., 8000 r.; na 70 pud. 10,000 r.; na 150 pud. 12,000 r.; na 300 pud. 15 do 18,000 r. as.

Ktoby sobie życzył posiadać próbkę tego cukru, może się udać do mnie, dołączając potrzebną kwotę pieniędzy na żądaną ilość cukru i na opłatę portoryi aż na miejsce.

W Kazaniu. Jakób Iwanow Dorohow.

Dla tem większego usprawiedliwienia się z uczynionego jej zarzutu, Redakcya Tygodnika zamieści w następnych Nrach: Uwagi p. Kirchofa nad cukrem kartoflanym krystalicznym.

(a) Przyjmując po 10 proc. mączki, tedy z korca kartofli (200 funt.) wypada 16 funt. cukru krystalicznego. Red.

Wiadomości Handlowe.

Myśli o następnym handlu zbożowym do Gdańska.

(Artykuł nadesłany).

(Dokończenie).

Nadto, gdy klęski jakich kupcy Gdańscy dawniej przez system bilu zbożowego doświadczyli, tak ich stan (wyjąwszy kilka domów) zmieniły, iż co dawniej zagranicznym komissantom przy przedaży produktów oni stanowili ceny, dziś przy zupełnem prawie zniknieniu kapitałów, jedynie od absolutnej ich woli i determinacyi zależą; śmiesznością widoczną byłoby zasypywać magazyny Gdańskie, dla intraty tylko samychże tamtejszych mieszkańców, kiedy oni ani niesą w chęci, ani w możności zakupienia naszych produktów.

A skoro przez brak kapitałów w Gdańsku ceny targowe podnieść się tam nie zdołają, a bank Polski czy przez stosunki wprost zagraniczne, czy przez inne trafniejsze kombinacye, dokonaćby przedaży z większą dla siebie korzyścią przez swych ajentów zdołał, i samże takowy produkt do jednych rąk wpływiony, daleko pochopniejszym stawałby się do przedaży; z tak ważnych względów byłoby pożądanem: aby bank Polski w miarę odkrywającej się na wiosnę przy spławie spekulacyi handlowej, ustanowił w dwóch punktach nad Wisłą ajentów swoich do kupna pszenicy, naznaczając stosowną, do widoków zagranicznych i targów miejscowych umiarkowaną cenę.

Spławiający ofiarowaliby z swej strony powolność, choćby wyczekania jakiejś części kapitału do czasu umówionego. Bank mógłby znaleźć chcących łącznie na taki sposób spekulować i innych kapitalistów, wszelkie warunki tak dłuższego utrzymywania pod dozorem przedających, jako też i opłaty assekuracyi do czasu zrealizowania produktów z łatwością umówićby się dały; a bank Polski, niosąc dla ogólnego interessu całego krajowego spławu z wszelkiem dla siebie bezpieczeństwem tak skuteczną pomoc; z całą dzielnością usunąłby arbitralność cen przez komissantów zagranicznych narzucanych; wrazie więc lub czynienia dogodnych awansów, lub też zakupienia przez bank Polski w punktach oznaczonych spławionych produktów, w innem zaraz świetle wykazałby się handel zbożowy, bo spławiający, nie mając potrzeby iść na ślepo do Gdańska, lecz szukać różnicy między ceną przez bank i przybranych wspólników ofiarowaną, a ceną przez Gdańszczanów po okazaniu samych tylko próbek oznaczoną, niechybnie większe targi otrzymaćby zdołali; tem bardziej, że w Gdańsku pospolicie ceny od nacisku do przedaży ponaglających w terminach wexlów, i zręczności przedających zależą, i najwięcej na tej smutnej ostateczności się opierają: że raz tam zaszedłszy, nigdzie już więcej o przedaży myśleć nie można.

Najlepszy pomysł, i samaż chęć pomocy, nie w każdej porze da się uskutecznić; dziś kupcy Angielscy są w tem położeniu, że zapasy swoje choć przy opłacie wysokiego cła, spotrzebować będą musieli, nie wachają się go opłacać, bo w kupnie nowych naszych produktów za lichą cenę, zakładają sobie wynadgrodzenie. Wstrzymywanie nawet dotąd do kupna komisów, nie skąd inąd pochodzi, jak tylko, iż spokojni będąc o wszelką konkurencyą, prędzej czy później, aby po swej tylko myśli, zakupić spodziewają się zsypane produkta; a jeżeli jeszcze i do tego przywiązać wiarę, że uszkodzenie przez deszcze nie jest tak znaczne, że ziarno teraz miękie i do mielenia niezdatne, później po wysuszeniu do użycia zdatnem zostanie, tem więcej wymaga przezorności z naszej strony, abyśmy bez pewnych widoków z nowemi produktami, tem gorzej jeszcze nie wyszli; a mianowicie spławiwszy je do Gdańska (a).

O użyciu kartofli przeziębłych.

Rząd Pruski podał przez okólniki do wiadomości publicznej: „że przeziębłe kartofle, skoro tylko czas niejaki poleżą w zimnej wodzie, która mróz wyciąga, zdatne są na paszę dla bydła, a nawet ludziom na pożywienie wcale nie są szkodliwe, choć iaż smak słodkawy, jaki mają, jest nieprzyjemny; polecając panom Radzcom ziemiańskim: aby jak najprędzej mieszkańcom potrzebnej udzielili nauki i na to zwrócili ich uwagę, iż dobrze jest przeziębłe kartofle w czasie jeszcze stosownym, w sposób wymieniony spotrzebować; ponieważ, skoro po nadejściu ciepła odtają, zaraz gniją i stają się zupełnie niezdatnemi.“

Wprawdzie sposób ten poprawienia przeziębłych kartofli wielu osobom jest zapewne znany; jednakże może się też znajdą, które albo o nim nie wiedzą, lub też wyszedł im z pamięci, i dla tego powtórzony tutaj został.

(a) Powyższe myśli zostały już p. Autora oddzielnie wydrukowane, i przedają się we wszystkich księgarniach po 1 zł. Red.

Redaktor Tygodnika N. Kurowski, w Rynku Nowego-Miasta Nr. 310-11. — Drukarnia Gazety Porannej Ulica Swięto-Jerska Nr. 1790.